

Polski transfer postkolonialny

**NIECHCIANA CIĄGŁOŚĆ/
CHCIANA NIECIĄGŁOŚĆ.
LITERACKIE ECHA OBECNOŚCI DYSKURSU
PRL-OWSKIEGO W RZECZYWISTOŚCI III RP
Z JEJ RESENTYMENTEM OPRESJONOWANEJ
PERYFERII¹**

HANNA GOSK²
(Uniwersytet Warszawski)

Słowa kluczowe: polska proza współczesna, wspólnotowa narracja fundacyjna,
(nie)chciana ciągłość

Keywords: contemporary Polish prose, foundational national discourse, (un)wanted continuity

Abstrakt: Hanna Gosk, NIECHCIANA CIĄGŁOŚĆ/CHCIANA NIECIĄGŁOŚĆ. LITERACKIE ECHA OBECNOŚCI DYSKURSU PRL-OWSKIEGO W RZECZYWISTOŚCI III RP Z JEJ RESENTYMENTEM OPRESJONOWANEJ PERYFERII. „PORÓWNANIA” 15, 2014, T. XV, s. 91-103. ISSN 1733-165X. Tekst omawia ślady obecności we współczesnej prozie polskiej PRL-owskiego dyskursu dominującego oraz PRL-owskiego kontr-dyskursu przechowującego polską wspólnotową narrację fundacyjną powstałą w zaborowych warunkach w XIX wieku. Jedne i drugie ślady nadal występują dzisiaj w utworach autorów o różnych światopoglądach i podlegają odmiennym funkcjonalizacjom.

Abstract: Hanna Gosk, UNWANTED CONTINUITY/WANTED DISCONTINUITY. LITERARY ECHOES OF THE POLISH PEOPLE'S REPUBLIC DISCOURSE IN THE 3RD REPUBLIC REALITY MARKED WITH RESENTIMENT OF AN OPPRESSED PERIPHERY. “PORÓWNANIA” 15,

¹ Tekst powstał w ramach realizacji projektu badawczego nr 2011/01/B/HS2/01120 finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki.

² Correspondence Address:h.m.gosk@uw.edu.pl

2014, Vol. XV, p. 91–103. ISSN 1733-165X. The text analyzes the traces of the Polish People's Republic dominant discourse and its counter-discourse in contemporary Polish prose writing which maintain the foundational national narrative developed under partitions in the 19th c. Traces of both discourses are still present in works by authors of various ideological commitments and they are subject to a range of uses.

„ludzie z Europy Środkowej to kontenery dawnych traumatyzmów,
a ich pamięć jest oddalona o lata świetlne od pamięci
pozostałych Europejczyków, którzy zatracili żywą wiedzę o cierpieniu”.

Peter Sloterdijk³

Pojęcie resentymentu, mówiące o zjawisku tworzenia zestawów iluzorycznych wartości i formułowania ocen moralnych rekompensujących niemoc oraz ograniczenia podmiotów, które podejmują taką aktywność, zaproponował Nietzsche. Filozof uważał, iż resentyment jest cechą moralności niewolniczej, pielęgnującej żal do świata za to, że nie spełnia oczekiwań. Twierdził, że taka urazogenna sytuacja powoduje, iż uwikłane w nią podmioty własne cnoty uznają za pozytywne, a to, czego nie mogą osiągnąć, za negatywne, dzięki czemu uszlachetniają własną słabość i w ten szczególnie sposób dokonują zemsty na silniejszych, którzy lepiej radzą sobie z życiem i ze światem. Niezadowolenie, niechęć, uraza wytwarzają własną energię, która potrafi stać się pożywką systemów symbolicznych, tworzywem struktur poznawczych służących rozumieniu i opisowi rzeczywistości.

Czy dominująca wspólnotowa, tożsamościotwórcza narracja Polaków w okresie transformacji ustrojowej została przesycona resentymentem, a jeśli tak, jakie byłyby jego składowe? Przez dziesiątki lat nieistnienia własnego państwa albo trwania rozmaitych odmian jego niesuwerenności narracja owa żywiła się fantazmatem utwierdzanym w tekstach literackich i wymadlanym w kościołach, co musiało wpłynąć na jej wyidealizowany, ale też restryktywny w swej powinnościowej kategorii charakter. Lata zapamiętane jako czas cierpienia i ofiar stanowiły doskonałą pożywkę dla głębokiego resentymentu żywionego wobec opresorów. Dwudziestolecie istnienia II Rzeczypospolitej nie zdołało wyidealizowanego fantazmatu zamienić w rzeczywistość, a wobec krótkości swego trwania i powojennej oficjalnej niechęci do kontynuowania międzywojennych wzorów, samo stało się materią fantazmatu, w którym pod koniec lat 90. XX wieku Czesław

³ Peter Sloterdijk w rozmowie z Maciejem Nowickim, *Czy Polacy odnajdą szczęście w Kryształowym Pałacu?* <http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/174295,czy-polacy-odnajda-szczescie-w-krysztalowym-palacu.html> (data dostępu: 26.02.2014).

Miłosz nie był w stanie rozpoznać własnych czasów, czemu dał wyraz w *Wyprawie w dwudziestolecie*⁴.

Lata istnienia Polski Ludowej, państwa nie do końca suwerennego, charakteryzowały się istnieniem dwóch wersji dyskursu, który opisywał rzeczywistość: oficjalnej (firmowanej przez władze, przekazywanej przez media i programy szkolne) oraz nieoficjalnej (funkcjonującej w komunikacji rodzinnej, przyjacielskiej, *etc.*). Ta pierwsza krytycznie odnosiła się do fenomenu II RP i selektywnie traktowała tożsamościotwórcze elementy przedwojennej przeszłości, do których chciała nawiązywać. Ta druga, emocjonalnie reagując na administracyjne ograniczenia, przemilczenia i upolitycznione reinterpretacje, wydobywała z przeszłości znacznie więcej elementów wartych kontynuacji, idealizowała je, nie poddając krytycznej refleksji. Po transformacji ustrojowej 1989 roku II Rzeczpospolita zamieniła się miejscami z PRL-em, jeśli idzie o usytuowanie w zestawie niepożądanych antenatów. III RP oficjalnie odcięła się od niewygodnego najbliższego sąsiedztwa i zajęła się usuwaniem jego śladów w przestrzeni (poczynając od zmian w nazwach ulic i likwidowania niektórych pomników przeszłości, na reinterpretacji treści programów szkolnych kończąc). Starła się też podkreślać swoje związki z II Rzeczpospolitą, wydobywając głównie pozytywne aspekty międzywojennej przeszłości, w czym spotykała się z nieoficjalną wersją dyskursu PRL-owskiego.

Tak wygląda najogólniejszy zarys przygód z chcianą i niechcianą ciągłością dyskursu opisującego polską dwudziestowieczną (i późniejszą) rzeczywistość. Literatura potransformacyjna wychwytuje jednak rozmaite nieoczywistości i aporie zarysowanego tu w skrócie procesu. Podobnie dzieje się w naukach społecznych, ustaleniami których jednak nie będę się szerzej zajmować, poprzestając w tym miejscu na przytoczeniu charakterystycznego przykładu omówionego w artykule młodego socjologa, Tomasza Rawskiego, który przeprowadzał wywiady z Polakami urodzonymi przed wojną i doświadczonymi wywózkami okupacyjnymi z Kresów w głąb Związku Radzieckiego, a po wojnie pracującymi dla Polski Ludowej. Część z nich wróciła do kraju w szeregach I czy II Armii Wojska Polskiego i służyła w tym wojsku do przejścia na emeryturę, nie mając szansy na upublicznienie doświadczeń łagrowych w czasach PRL-u, zaś w III Rzeczypospolitej nie zyskała należytego uznania dla swojego czynu wojennego, bowiem I i II Armia w oficjalnym dyskursie zostały uznane za formacje niesuwerenne. Badacz pisze:

Perspektywa narratora uznającego siebie za przedstawiciela dwóch marginalizowanych wspólnot pamięci [w PRL marginalizowano Kresowiaków wywiezionych przez radzieckiego okupanta do Kazachstanu czy na Syberię, w III RP – żołnierzy I i II Armii Ludowego Wojska Polskiego – H. G.] uruchamia zatem mechanizm dobrowolnego całkowitego odcięcia pamięci prywatnej od publicznej ze względu na jednostronny charakter tej ostatniej. Przypadek [...] [takiego narratora – H.G.] wskazuje na sprawne

⁴ Cz. Miłosz, *Wyprawa w Dwudziestolecie*. Kraków 1999.

działanie tego mechanizmu niezależnie od ustroju politycznego. Stanowi istotny argument przeciwko radykalnemu zdominowaniu debaty publicznej przez „jedynie słuszną” interpretację przeszłości i niedopuszczaniu bądź minimalizowaniu pluralizmu interpretacyjnego. Ze względu na wyrazistą krytykę współcześnie dominującego dyskursu narodowego zawartą w zreferowanej opowieści, przypadek [...] [jej bohatera – H. G.] skłania do stawiania pytań o sposoby reprezentowania Polski Ludowej w polskim dyskursie publicznym po roku 1989. Analizowana opowieść prowadzi do wniosku, że brakuje w nim schematów interpretacyjnych pozwalających jednostkom uwikłanym w poprzedni system na wyrażenie własnego doświadczenia biograficznego. Ta marginalizacja dużej części społecznego doświadczenia ma oczywiste konsekwencje dla procesu kształtowania poczucia tożsamości ludzi, których jest ono udziałem⁵.

Tyle socjolog. A ja dodałabym, że może też stanowić źródło trudnego do zaadresowania resentymentu.

Proza ostatnich lat zwraca uwagę na jeszcze inne aspekty występowania chcianych i niechcianych ciągłości we współczesnym dyskursie tożsamościotwórczym oraz ich skutki. Pokazuje jego konstrukcyjny, selektywny charakter w odniesieniu do tematu polskiej wspólnoty narodowej i z jednej strony oddaje głos tym, którzy w takim dyskursie nie mieszczą się z własną opowieścią (*Dzidzia*, Sylwii Chutnik, *Niehalo* Ignacego Karpowicza, *Żydówek nie obsługujemy* Mariusza Sieniewicza, *Utwór o matce i ojczyźnie* Bożeny Umińskiej-Keff, *Włoskie szpilki* Magdaleny Tulli), o czym pisałam w innym miejscu⁶, z drugiej zaś, uwidacznia ślady obecności niechcianej PRL-owskiej przeszłości w rozmaitych sferach współczesnego polskiego życia politycznego, społecznego i kulturalnego. Co ciekawe, na różne sposoby i z odmiennymi intencjami czynią to utwory autorstwa ludzi o różnych światopoglądach i stosunku do dyskursu stanowiącego emanację habitusu III Rzeczypospolitej.

Wiadomo, że na habitus składają się zasady schematów percepcji i oceniania rzeczywistości. Jak twierdzi Pierre Bourdieu, habitus tworzy się w myśl schematów wyłonionych przez historię, co zapewnia aktywną obecność minionych doświadczeń w postaci schematów postrzegania, myślenia i działania. Można by rzec, iż tak pojmowany habitus, to czynne, terażniejsze istnienie całej przeszłości, której jest wytworem⁷. Skoro każdy habitus broni się przed zmianą i dąży do zapewnienia sobie stałości, to Trzeciej Rzeczypospolitej nie da się całkowicie pozbawić śladów PRL-owskiej przeszłości z jej schematami poznawczymi, niezależnie od tego, czy to ciągłość chciana czy niechciana. Bourdieu powiedziałaby, iż, intui-

⁵ T. Rawski, O marginalizacji pamięci. Narracja pułkownika Ludowego Wojska Polskiego. W: *Historie, społeczeństwa, przestrzenie dialogu. Studia postzależnościowe w perspektywie porównawczej*. Red. H. Gosk, D. Kołodziejczyk. Kraków 2014, s. 371–387.

⁶ H. Gosk, „Kto ty jesteś? Polak mały...” *Transformacja znaczenia pojęć: „obcy”, „ojczyzna”. W prozie polskiej po roku 1989*. „Porównania” 2013, nr 13, s. 172–181.

⁷ Ibidem, s. 74, 76.

cyjnie reagując na wyobrażone wyzwania współczesności, jednostki oraz zbiorowości stosują matryce generatywne odpowiedzi z góry przystosowanych do warunków homologicznych wobec tych, w których powstał habitus, a do którego przywykły i który kształtował je przez dziesięciolecia w Polsce Ludowej.

Ta prawidłowość, w mniejszym lub większym stopniu, dotyczy starszych i młodszych Polaków, nie tylko ludzi, którzy życia w kraju socjalistycznym doświadczyli osobiście i na tyle dobrze je pamiętają, by rozpoznać echa tamtej rzeczywistości, zarówno w zachowaniach współobywateli, jak i w sposobach opisu świata oraz miejsca w nim własnej wspólnoty. Znany model porządkujący to, co człowieka otacza, daje poczucie bezpieczeństwa, pozwala posługiwać się sprawdzonymi wcześniej lub przekazanymi przez Ważnych Innych strukturami poznawczymi i w ten szczególny sposób oswajać to, co nowe, tyle, że owo oswojenie prowadzi do zacierania właściwych konturów obrazu i wytwarza rzeczywistość alternatywną o pożądanym przez podmiot cechach, która zaczyna skutecznie konkurować z nieprzyjmowanymi do wiadomości aktualnymi okolicznościami.

1.

Tak dzieje się choćby w prozie tzw. „niepokornych”⁸, Bronisława Wildsteina, czy Rafała Ziemkiewicza, którzy należą do krytyków opisywanej przez siebie rzeczywistości III RP⁹, więc okoliczności zewnętrzno-literackie decydują o tym, iż, by przekonująco pokazać rozmiary patologii, wielu swoich bohaterów wyposażają w poglądy odległe od własnych, a także fabularnie wikłają w sytuacje, które myślący czytelnik powinien ocenić negatywnie pod względem etyczno-moralnym. W *Dolinie nicości* i *Ukrytym*¹⁰ Wildsteina narracja powieści usuwa wejść z intencją

⁸ Słowo „niepokorni” opatruję cudzysłowem, bowiem uważam za nadużycie stosowanie go w kontekście, w którym przywołują je dzisiaj we własnej autocharakterystyce niektórzy dziennikarze czy pisarze, nawiązując do tytułu książki Bohdana Cywińskiego *Rodowody niepokornych* (1971), opowiadającej o polskich inteligentach z przełomu XIX i XX wieku, którzy ukształtowali polską myśl polityczną następnym kilkadziesiąt lat. Wśród współczesnych „niepokornych” wyróżniają się m.in. pisarze (zajmujący się też publicystyką) Bronisław Wildstein, Rafał Ziemkiewicz, Marcin Wolski, Andrzej Horubała, publicyści kontestujący realia III RP, Michał i Jacek Karnowscy, Łukasz Warzecha, Cezary Gmyz, Piotr Semka i in. dziennikarze takich pism jak „W sieci”, „Do rzeczy”, wcześniej „Uważam Rze”.

⁹ Szerzej pisałam o tym w pracy *(Nie)normalność naszych czasów. Literacka diagnoza polskiej rzeczywistości pióra „niepokornych”*. W: *(Nie)przezroczystość normalności w literaturze polskiej XX i XXI wieku*. Red. H. Gosk, B. Karwowska. Warszawa 2014, s. 156–171. Tu po części korzystam z poczynionych wcześniej rozpoznań.

¹⁰ Biorę pod uwagę powieści Bronisława Wildsteina stanowiące pewną całość ze względu na powtarzające się w nich postaci, tzn.: *Dolinę nicości*. Kraków 2008 i *Ukrytego*. Poznań 2012. Spośród powieści Rafała Ziemkiewicza poświęconych współczesnej Polsce (*Zgred*, 2011; *Żywina*, 2008; *Ciało obce*,

kontr-dyskursywną, oskarżycielską w role nosicieli zwalczanego dyskursu takiego, jakim go sobie wyobraża autor utworu. Stara się ukazać dzisiejszą polską rzeczywistość jako wykluczającą, pozbawia przezroczystości legitymizowane przez nią normy i obyczaje, przekonuje, że wyrażają one interesy grup uprzywilejowanych, których korzenie sięgają czasów PRL-u i prowadzą ku ówczesnej służbie bezpieczeństwa. Cała oficjalna współczesność polska jest, według Wildsteina, przesycona pozostałościami tamtych czasów, ich mentalnością. I u Wildsteina i u Ziemkiewicza (w *Ciele obcym*) terażniejszość III RP jawi się jako efekt manipulacji byłych tajnych służb, które siłą pieniądza i mocą wpływów w ośrodkach władzy, biznesie oraz mediach realizują własne cele polegające na utrzymaniu dominującej pozycji w życiu kraju oraz zwalczaniu wszystkiego, co stoi im na przeszkodzie i mogłoby obnażyć ich machinacje.

Sytuacja tak zaprezentowanego polskiego dzisiaj bardzo przypomina tę z nie-suwerennej przeszłości, kiedy stosunki między nieakceptowaną do końca władzą Polski Ludowej a społeczeństwem rysowały się w czarno-białych barwach, zaś opozycja kontr-dyskursem atakowała obraz świata wytworzony przez oficjalny dyskurs dominujący i odbierany przez społeczeństwo z nieufnością. Nadawcy omawianych powieści nie tylko nie wydobyli się mentalnie z tamtej sytuacji, ale demonstrują jej niezwykłą trwałość i zdolność podstępnego rozpleniania się w nowych czasach. O rozmowach Okrągłego Stołu narrator *Doliny nicości* mówi np.: „Tak trochę to esbecy negocjowali sami ze sobą” (DN, 32), sugerując, iż strona solidarnościowa była na usługach SB.

Znakomicie poruszający się w świecie sterowanym przez ciemne siły przeszłości drugoplanowy bohater powieści Ziemkiewicza *Ciało obce*, zausznik biznesmena Hansa Nowaczyka, tak wyjaśnia postaci prowadzącej powieści reguły gry politycznej:

Kogo się promuje w polityce? Tego, na kogo się ma haka. Im hak grubszy, tym bardziej możesz być faceta pewien. Jak mógłbyś ufać komuś, kogo w razie czego nie jesteś w stanie zniszczyć? [...] Wszyscy do kupienia. Wszyscy do sprzedania, na każdego jest hak, a paru nielicznych, na których haka nie było, skończyło jak Papala czy ten prezes NIK-u, co się zaraz na początku lat dziewięćdziesiątych za bardzo przejął rolę” (CO, 99–100, 134).

Podział rzeczywistości na uładową, oficjalną, realnie zaś opartą na konszachtach z siłami zła (ale w całości firmowaną przez centrum aktualnej władzy polityczno-medialnej) i nieoficjalną, marginalizowaną, zagłuszaną, a próbującą przebić się na powierzchnię, by obnażyć ukryte mechanizmy produkujące pustą aksjolo-

2005) wybieram tę najwcześniejszą, jako najbardziej charakterystyczną. Rafał Ziemkiewicz, *Ciało obce*. Warszawa 2005. Cytaty z tych utworów lokalizuję w tekście, oznaczając symbolami DN – *Dolina nicości*, CO – *Ciało obce* i numerem strony.

gicznie, zdemoralizowaną fasadę, ma w polskich realiach ciągłość oraz długą historię.

Wildstein i Ziemkiewicz bez trudu reanimują aktualne przez dziesięciolecia XIX i XX wieku polskie dwójmyślenie w kwestii stosunku do rzeczywistości. Rozróżniają rzeczywistość „naszą”, stawiającą opór obcej przemocy (fizycznej i symbolicznej) oraz rzeczywistość obcą, narzuconą przez „onych”, ludzi nieakceptowanej władzy. Próbuje przekonać czytelnika, iż właściwie nic się nie zmieniło, a być może, jest nawet gorzej, bowiem za kulisami suwerennej, „naszej” władzy stoją ciągle ci sami opresorzy, zaś oficjalną wersję rzeczywistości kształtują zdrajcy, konfidenci, ludzie słabi, złamani w swoim czasie przez tychże opresorów i dziś nadal im posłuszni. Mamy więc do czynienia z wizerunkiem patologicznej normalności – polskiej normalności naszych czasów. Jej patologia jest oczywista dla obu pisarzy i czytelników, jeśli tylko poddadzą się perswazyjnej sile literackiego obrazu. Odczucie normalności pozostawiono tu postaciom literackim, skonstruowanym świadomie na podobieństwo marionetek, z których wiele odgrywa uproszczone role własnych realnych odpowiedników, ukazanych jako szubrawcy, bowiem powieści Bronisława Wildsteina to utwory z prostym kluczem personalnym. A proza Ziemkiewicza powtarza tezy i schematy pojawiające się również w publicystyce tego autora kreującej obraz świata na chwilę przed zapaścią, by wzbudzić u odbiorców zapal insurekcyjny. Jednak nie publicystyka jest tu przedmiotem mojego zainteresowania. W powieściach obu omawianych autorów też nie brak apokaliptycznych diagnoz współczesnej polskiej rzeczywistości. Należy do nich choćby ta sformułowana w *Ciele obcym*: „Wszyscy wszystko rozumieją nawet w zapadłej dziurze pod Olsztynem, wszyscy wiedzą, że w tym kraju trzeba łapać, co się da, choćby żarówkę z biura, póki jeszcze coś do **wyszabrowania** zostało” (CO, 150, wyróżnienia w cytacie – H. G.). Warto zwrócić uwagę na frazy „w tym kraju” i „wyszabrowanie” akcentujące obcość diagnozowanej rzeczywistości. Zaś po charakterystyce III RP, jakiej dokonuje jeden z drugoplanowych bohaterów *Doliny nicości*, mówiąc: „Żyjemy w kraju przebierańców. Dranie uchodzą za świętych, kurwy udają mniszki [...]. Agenciaki się pyszną. Lustracja skompromitowana” (DN, 163), pozostaje już chyba tylko zakrzyknąć: „Dlaboga, panie Wołodyjowski! *Larum* grają!”¹¹ i chwycić za szablę.

Zależnościowy charakter takich konstrukcji myślowych ma podwójne umocowanie. Z jednej strony, wskazuje na głęboki związek z mentalnością podporządkowanego, który dostrzega w rzeczywistości przede wszystkim to, co poznał w czasach minionej niesuwerenności. Jego struktury poznawcze zostały w sposób trwały ukształtowane w warunkach opresji i są wyczułone na te jej aspekty, które wiążą się z relacją dominacja: podporządkowanie. Z drugiej strony, dowodzi mocy habitusu 2. połowy XX wieku, u którego początków leżało doświadczenie

¹¹ H. Sienkiewicz, *Pan Wołodyjowski*. Warszawa 1954, s. 688.

II wojny światowej, zakończonej dla Polaków przegrany pokójem. To habitus dopuszczający dwójmyślenie dostosowane do fasadowego charakteru rzeczywistości, której wersja oficjalna ma niewiele wspólnego z tą właściwą, ukrytą w sferze prywatnej, do której dopuszcza się wspólnotę wybranych.

By być konsekwentnym, należałoby przyznać, iż skoro każdy habitus, nadający kształt normalności, broni się przed zmianą i dąży do zapewnienia sobie stałości, to Trzeciej Rzeczypospolitej nie da się całkowicie pozbawić śladów PRL-owskiej przeszłości z jej schematami poznawczymi. Tę prawdę potwierdza zresztą mimowiednie nadrzędna warstwa dyskursu zawartego w powieściach Wildsteina, w których sposoby percepcji rzeczywistości, struktury poznawcze i wzory jej rozumienia prezentowane przez instancję odautorską pochodzą z minionej epoki. Bronisław Wildstein i Rafał Ziemkiewicz stosują taki sposób poznania, który wyklucza podawanie w wątpliwość ich własnych założeń, esencjalistycznie uznanych za oczywiste i naturalne. Nie stawiają pytań o determinanty takiego sposobu doświadczania świata, jaki stosują narratorzy ich powieści. Zdają się nie pamiętać, że – jak pisze Pierre Bourdieu – wszystkie przedmioty poznania są skonstruowane, a nie biernie rejestrowane, zaś zasadę tej konstrukcji stanowi system dyspozycji ustrukturuowanych i strukturujących, tworzący się w praktyce i zawsze nastawiony na praktyczne funkcje¹².

2.

Proza polska ostatniego dwudziestopięciolecia zajmowała się też realiami posttransformacyjnymi w innej optyce niż we wcześniej przytoczonych przykładach, ale i ona opisywała je w sposób świadczący o rozmaitych uzależnieniach od wzorów wypracowanych w przeszłości¹³. Można było w niej zauważyć ślady oficjalnego dyskursu na temat polskiej rzeczywistości, który począwszy od roku 1945, funkcjonował w różnych odmianach przez całe powojenne półwiecze i nadal wykazuje trwałość. Jego szczególny byt *post mortem* dawał o sobie znać już w *Wojnie polsko-ruskiej pod flagą biało-czerwoną* Doroty Masłowskiej¹⁴. W powieści tej dochodził do głosu wówczas, gdy ujawniał wypracowany w okresie długotrwałego zniewolenia pogardliwy stosunek do opresora postrzeganego jako dziki i prymitywny. To „ruscy” są uosobieniem wszelkiego zła dla bohaterów utworu, nastolatków edukowanych w polskich szkołach, oglądających polską telewizję, wycho-

¹² Por. P. Bourdieu, *Zmysł praktyczny*. Przeł. M. Falski. Kraków 2008, s. 72.

¹³ Pisałam o tym w książce *Opowieści „skolonizowanego/kolonizatora”*. W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku. Kraków 2010. Zob. rozdz. *Głosy byłych subalternów. O postzależnościowych aspektach polskiej prozy współczesnej*, s. 197–231. Tu korzystam z poczynionych wcześniej ustaleń.

¹⁴ D. Masłowska, *Wojna polsko-ruska pod flagą biało-czerwoną*. Warszawa 2002.

wywanych w polskich rodzinach. Pojęcie „ruski” zostało przez nich przeniesione na wszystko, co postrzegają jako brudne i odrażające, a co za tym idzie, na każdą władzę sprawującą kontrolę nad obywatelem, posiadającą moc stanowienia lepszych i gorszych. Elementy opisu świata w *Wojnie polsko-ruskiej* nasycone są negatywnymi emocjami, resentymentem kogoś odsuniętego od biesiadnego stołu, przy którym zasiedli beneficjenci transformacji ustrojowej.

Przemoc instytucjonalna obcej władzy należy do przeszłości, ale potencjalnie wolni obywatele byłych peryferii imperium mają mocno zakodowane w mentalności struktury poznawcze wytworzone jeszcze w okresie zaborów, a utrwalone podczas niemiecko-radzieckiej okupacji i funkcjonujące w czasach powojennej niepełnej suwerenności. To matryce zdominowania politycznego; znieprawdzonej podległości wobec każdego dysponenta jakiegokolwiek władzy aspirującego do miana lepszego, a więc wzory rozmaitych trudnych do odreagowania psychospolecznych form zniewolenia o długim trwaniu.

Podobnie niektóre powieści Daniela Odiji (*Niech to nie będzie sen*, 2008) czy Ignacego Karpowicza (*Gesty*, 2008) – by wymienić tylko przykładowe tytuły – czytane przez pryzmat studiów postzależnościowych ukazują takie rysy swoich bohaterów, które wskazują, iż nie wyzbyli się oni cech kondycji subalterna oraz jego sposobu widzenia rzeczywistości. Towarzyszą im utwory choćby Dawida Bieńkowskiego (*Biało-czerwony*), Karpowicza (*Niehalo*) czy Mariusza Sieniewicza (*Żydówkę nie obsługujemy*)¹⁵, sięgające po groteskę, jako środek wyrazu, żeby uderzyć w tę mentalność przechowującą wzory rozumienia świata ukształtowane w okresie bytu niesuwerennego, premiującego postawy bierne, oportunistyczne, szczególnie moralność z jej podwójną skalą ocen – na użytek prywatny i publiczny – a przede wszystkim ukazujące olbrzymią moc tłumionego wcześniej egoizmu, agresywności, ksenofobii, która wybucha w sytuacjach konfliktowych, dowodząc, iż kompromis i tolerancja dla inności nie są w cenie, bowiem **nadal jedyną formę dowodzenia własnych racji i wygaszania własnych lęków stanowi przemoc**¹⁶ zarówno wobec słabszego, postrzeganego jako gorszy, jak i wobec silniejszego, którego również można potraktować przemocą, tyle że zastosowaną z zaskoczenia, jak czynią to choćby bohaterki *Cwaniar* Sylwii Chutnik¹⁷, które w obojętnej

¹⁵ D. Bieńkowski, *Biało-czerwony*. Warszawa 2007; I. Karpowicz, *Niehalo*. Wołowiec 2006; *Gesty*. Kraków 2008; D. Odija, *Niech to nie będzie sen*. Kraków 2008; M. Sieniewicz, *Żydówkę nie obsługujemy*. Warszawa 2005. Cytaty z tych wydań lokalizuję w tekście, oznaczając symbolem literowym i numerem strony: BC – *Biało czerwony*, N – *Niehalo*, G – *Gesty*.

¹⁶ W powieści Bieńkowskiego *Biało-czerwony* uosabiający patriarchalną polskość oraz męskość Ojciec i Dziadek w jednej osobie powiada: „A prawdziwa polskość to męskość! A prawdziwa męskość to polskość! [...] Polak, kiedy idzie rozmawiać, to w Bój wyrusza. Polak nie ma argumentów, ma zawsze Świętą Rację. Polak nie przekonuje, tylko krzyczy: Śmierć, Bij, Zabij! A kompromis znaczy dla niego tylko zdradę, zaprzękanie i zwisiorstwo ostatnie. Bo Polak to Maczo prawdziwy!” (BC, 161-162).

¹⁷ S. Chutnik, *Cwaniary*. Warszawa 2012. Na wątek przemocy traktowanej jako element współczesnej polskiej normalności zwrócił uwagę P. Czapliński w artykule *Normalność i przemoc*. W: (*Nie*)prze-

na ich krzywdy rzeczywistości wymierzają sprawiedliwość na własną rękę. Te utwory również wykazują oczywistą kondycję postzależnościową, pozostając w nieustannym zwarcu ze zwalczanymi przez siebie przejawami postaw-wytworów szeroko rozumianego zniewolenia, aktualnego w różnych wersjach do 1989 roku.

Transformacja ustrojowa, o której problemach z ciągłością i nieciągłością dominującego dyskursu tożsamościotwórczego mówię na podstawie literackich przekazów na jej temat, dla bohaterów interesujących mnie utworów zachodziła w sferze codzienności, tu właśnie doświadczali jej skutków. Warto więc przywołać konstatacje Michela de Certeau¹⁸, który poświęcił wiele uwagi temu wymiarowi egzystencji, podkreślając, iż ludzka codzienność wymaga bezustannych negocjacji między znanym i nieznanym, starym i nowym. Akcentował przy tym, iż najczęściej, choć nie wyłącznie, osvajanie nowego następuje poprzez adaptację do zmienionych okoliczności wcześniej sprawdzonych sposobów działania.

Proces przechodzenia ze starej sytuacji w nową rodzi określone skutki. Po pierwsze, pozbawia przezroczystości to, co nim nastąpiły nowe warunki, funkcjonowało jako oswojone, znane, zrozumiałe, oczywiste, naturalne, budując habitus epoki. Po drugie, przekonująco dowodzi zaistnienia zmiany sygnalizowanej poprzez odczucie niewystarczalności sprawnych wcześniej sposobów poruszania się w rzeczywistości, powoduje trudność czy niemożność formułowania komunikatów na jej temat, uniemożliwia klarowne postrzeganie jej kształtu i własnego miejsca podmiotu doznającego dyskomfortu w nowych okolicznościach.

Z powieści Daniela Odiji *Niech to nie będzie sen* wyłania się obraz całej społeczności małej osady, którą bohater utworu, człowiek niedopasowany do potransformacyjnej rzeczywistości i w związku z tym niesprawdzający się w roli głowy rodziny, pamięta z lat dzieciństwa, a która niewiele się zmieniła, więc daje mu poczucie niejakiego komfortu psychicznego.

W powieści Karpowicza *Gesty* zasygnalizowana została nieprzystawalność starych wzorów do nowych okoliczności: „niewyraźnie zapamiętany komunizm upadł, kapitalizm plenił się jak chwast – czytamy. – [...] ciągłość doświadczenia zostaje brutalnie zerwana, na nic rady ciotek i pociotków, człowiek nie przynależy ani do wcześniejszej generacji, ani do późniejszej, a do swojej czuje awersję, O ile coś w ogóle” (G, 112).

Ten sam autor w nieco wcześniejszym utworze, *Niehalo*, sformułował ustami bohaterów drugoplanowych również inną opinię, mówiącą o pozorności zmian zadekretowanych w ramach ustaleń Okrągłego Stołu, co oznaczałoby, że okoliczności niewiele się zmieniły:

roczyść normalności w literaturze polskiej XX i XXI wieku. Red. H. Gosk, B. Karwowska. Warszawa 2014, s. 136-156.

¹⁸ M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*. Przeł. K. Thiel-Jańczuk. Kraków 2008.

Punkt pierwszy: opozycja stopniowo przejmuję władzę. – Punkt drugi: partia wycofuje się na pozycje biznesowe, zawłaszczając de facto to, co pozostało z przemysłu po przeszło pięciu dekadach spektakularnego rozwoju wstecz. Oczywiście były jeszcze inne punkty porozumienia ograniczające się wszakże do zgody na **odegranie spektaklu kostiumowego!** [...] Jak trafnie zauważyła moja mama, **zmieniły się jedynie dekoracje, zaś sedno pozostało nienaruszone**: czerpanie finansowych korzyści przy wykorzystaniu znajomości i głupoty ludzkiej (N, 44-45).

W przywoływanych powieściach w miejscu potencjalnego obrazu teraźniejszości postaci literackich występuje niemal puste miejsce. Pozytywnych przejawów nowej rzeczywistości nie ma, negatywne mówią o rozczarowaniu i zagubieniu, a przede wszystkim dowodzą, iż mimo upływu czasu, charakteryzując kondycję bohaterów, ciągle można mówić o występujących w niej śladach minionego dyskursu sytuującego takich ludzi jak oni na pozycjach subalternów.

To w oficjalnej wersji dyskursu dominującego w latach istnienia Polski Ludowej mężczyźni pełnili role podmiotowe – budowniczych socjalizmu. Po wycofaniu tej wersji opisu rzeczywistości okazało się, że niełatwo ukonstytuować podmiotowość, której wersja patriarchalna – jedyna znana z przeszłości – w szybko zmieniającym się świecie zyskała silną konkurencję (vide: *Cwaniary* Sylwii Chutnik).

Jeśli jednak literackie obrazy polskiej współczesności, skonstruowane na sposób realistyczny, a więc zabiegający o komunikatywność, zawierają tak wiele negatywnie nacechowanych elementów, oznacza to, że odwołują się jednocześnie do jakiegoś poczucia ładu i porządku. Tylko, jakiego?

Mary Douglas uważa, iż:

zachowania związane z nieczystością [a więc z tym, co waloryzuje się negatywnie i chciałoby się usunąć ze swego otoczenia – H. G.] wyrażają reakcję odrzucenia wszystkich przedmiotów lub myśli mogących zakłócić lub naruszyć klasyfikacje, do których jesteśmy przywiązani¹⁹.

Jako że sytuacja transformacji ustrojowej nie sprzyjała szybkiemu wytworzeniu warunków, w których mogłoby zrodzić się nowe przywiązanie do czegośkolwiek, skoro rzeczywistość podlegała właśnie przemianie, trzeba by przyjąć, iż owo przywiązanie łączyło się z porządkiem ukształtowanym w dalszej lub bliższej przeszłości, a więc m.in. z nieaktualnym już dyskursem PRL-u, który w wersji nieupublicznej nie radził sobie, co prawda, z różnymi problemami, lecz w oficjalnej – rozrzucał wizję państwa opiekuńczego, równo dzielącego skąpe środki między obywateli. „Porządek” PRL-owski był w swoich „opiekuńczych” obietnicach utopijny, zaś realnie patologiczny, ale – jak każdy zrodzony w trudzie, skutkował przywiązaniem i właśnie on (zarówno w wersji oficjalnej jak i kontrwersji) stanowi niejawną układ odniesienia dla rzeczywistości zobrazowanej

¹⁹ M. Douglas, *Czystość i zmaza*. Przeł. M. Bucholc. Warszawa 2007, s. 77.

w przywołanych powieściach. Z nim wiąże się chciana/niechciana ciągłość bodźców kształtujących ludzkie tożsamości bohaterów literackich Masłowskiej, Odiji czy Karpowicza.

PRL-owski kontr-dyskurs (opozycyjny wobec oficjalnego opisu rzeczywistości) pielęgnował tradycyjne myślenie o polskiej wspólnotcie narodowej i jej powinnościach w wyidealizowanej wersji **fantazmatycznej wspólnotowej narracji fundacyjnej** wytworzonej jeszcze w warunkach zaborowych. Tę narrację fundacyjną z pełną powagą reaktywują w przesłaniach swoich utworów Wildstein czy Ziemiakiewicz, ale stanowi ona również układ odniesienia dla swoich dekonstruktorów, takich jak Karpowicz czy Bieńkowski. W powieściach ich pióra pojawia się opresyjna polskość rozumiana jako katalog romantyczno-patriotycznych obligacji, speyfikowanych i zinstrumentalizowanych w walce o władzę, lecz nadal traktowanych przez niektórych jak zestaw reguł pozwalających definiować, co jest godne, a co nie, co słuszne, a co pachnie zdradą. W powieściach autorów *Niehalo* czy *Białoczerwonego* dyskurs polskości ma charakter kagańca. Bohater *Niehalo* wyznaje: „gdy słyszę Kościuszko, Mickiewicz, Szopen, to zbiera mi się na pawia. Co prawda białoczerwonego. Ale to tylko fizjologiczny zbieg okoliczności. [...] Mam alergię na etos bogoojczyźniany. [...] Nigdy nam się razem nie układało” (N, 60, 85).

W tej powieści Karpowicza wyznawców bogoojczyźnianego dekalogu ukazano jako bezmózgie cyborgi żywiące się treściami minionej martyrologii przekutej w chwałę i sprowadzonej do poziomu plakatowego hasła. Oto opis Polki-katoliczki, czyli kobiety w wersji katopolo:

na głowie więcej spinek niż włosów, rzecz jasna, pofarbowanych na czarno albo na blond, albo fioletowych jak denaturat z siwymi odrostami. Zamiast brwi jakieś kosmiczne czarne kreski, zygzaki donikąd. Zamiast ust 10 dekagramów szminki katopolo. Moralność Kalego. Bezstronność inkwizytora. Zredukowany dekalog (N, 37).

W *Ciele obcym* Ziemiakiewicza bohaterów opowiadających się za oficjalnym dyskursem III RP uznano za niemoralnych drani, łotrów i przestępców, a jej porządek prawny za urągający Bogu i ludziom swoimi nawiązaniem do czasów Polski Ludowej. Główna postać tego utworu powie:

Przecież w tym kraju oni mogą wszystko. W tym kraju zastrzelili generała policji i nic. Załatwili prezesa NIK-u i nic. [...] Ludzie, którzy cokolwiek wiedzieli o pieniądzech służb, poginęli w jakichś lipnych wypadkach, największy gangster, jak go mieli w ręku, powiesił się w celi, dziecko wie, że to wszystko pic – i nic, nic, kurwa, no nic (CO, 209).

Taki afektywny sposób diagnozowania polskiej rzeczywistości wpisuje się w długą historię polskich opowieści tkwiących korzeniami w micie ałożycielskim, wspólnotowej narracji fundacyjnej o proveniencji zdecydowanie traumatycznej, ponieważ związanej z trwającym przez półtorawieczne doświadczeniem zniewolenia, które przypało na czas kształtowania się nowoczesnej Europy, a w wersji

polskiej było doświadczeniem klęski, poniżenia i upokorzenia zwyciężonych, które to doświadczenie domagało się odreagowania. W ramach odreagowania owa **traumatyczność narracji fundacyjnej została przesłonięta dominującą opowieścią na temat polskiej historii, w której wybrane wydarzenia symbolicznie ustanawiają tożsamość zbiorowości, jej wyobrażeniową, bo zasadzającą się na uwznioślonym micie-fantazmacie, identyfikację**. W opowieści tej występują: heroizacja walczących o polską sprawę i wiktymizacja polskiej wspólnoty poddanej opresji. W sposób oczywisty dochodzi w niej do głosu resentyment pokonanych. To ciągle aktualna **narracja realizująca model romantyczny, dowartościowujący ofiarę i wymazujący z opowieści rysy nieheroiczne**. Nie problematyzująca własnych założeń i nie animująca do wyciągania na swój temat krytycznych wniosków. To do niej ustosunkował się Peter Sloterdijk, mówiąc: „Dobry Europejczyk to taki, który zrozumie, na czym polega jego upokorzenie i wyciągnie z tego wnioski”²⁰.

²⁰ Z Peterem Sloterdijkem rozmawia Katarzyna Wigura, *Europa to klub upokorzonych imperiów*, <http://kulturaliberalna.pl/2012/12/18/peter-sloterdijk-europa-to-klub-upokorzonych-imperiow> (data dostępu: 26.02.2014).